

Nowy parlament dorźnie Polskę?

27 listopada 2023

Po trupach do celu. Wielu Polaków trzeba zlikwidować. Dosłownie. Oto zbrodniczy plan możliwych tego świata, będących na usługach Szatana. Ich oficjalny ambasador w nowej kadencji został Marszałkiem Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Zdziwieni? No, ba... Przecież Szymona Hołownię lansowano jako „katolickiego” i „wrażliwego” faceta. Potrafi nawet rozpłakać się na zawołanie. Internet sobie śmieszkuje, produkuje memy, porównuje do laleczki Chucky. Serio?! Tylko na robienie beki Was stać? Tymczasem sprawa jest śmiertelnie poważna i takiej też wymaga reakcji.



WolneMedia.net

Grupa spiskująca w celu kontrolowania planety i ludzkości prosi ludzi, aby przestali ujawniać ich tajne plany w internecie.

Rok 1975. Prof. Dennis Meadows z Klubu Rzymskiego udziela wywiadu dla miesięcznika „Kultura”. Amerykański ekonomista się nie patyczkuje. Z jego pokrętnych wyliczeń wynika, że Polaków jest za dużo i trzeba coś z tym zrobić. Meadows mówi wprost: „(...) państwa powinny prowadzić taką politykę, która zagwarantowałaby stan stały – równowagę ludności, zużycia materiałów i surowców, energii i żywności. (...) Na przykład, jeżeli chodzi o Polskę, to sądzę, że macie zbyt duży przyrost

ludności. 15 milionów ludności gwarantowałyby równowagę. Dalej: jeżeli chodzi o Polskę, widzę takie problemy – po pierwsze: właśnie zahamowanie eksplozji demograficznej (...)”.

Meadows jest zwyrodnialcem nie mniejszym od Adolfa Hitlera i jego nazistowskiej zgrai. Z tą różnicą, że Niemcy w czasie wojny zabijali iście widowiskowo. Dzisiejsi zleceniodawcy morderstw – czyli globaliści – swoje zbrodnie pudrują. A ofiar jest znacznie więcej niż kiedykolwiek w historii.

Popaprani ideolodzy doprowadzili do tego, że obecnie w ramach tzw. „zrównoważonego dostępu do aborcji” rokrocznie zabija się na świecie kilkadziesiąt milionów istnień ludzkich. Przypominam, że pierwszy na świecie aborcję zalegalizował Lenin (1920 rok). Drugim przywódcą europejskim, który doprowadził do legalizacji aborcji w swoim kraju był Hitler (1933 rok).

Ile mamy trupów wskutek narzucanych szpryc, eutanazji, fałszywych pandemii czy śmieciowego żarcia? Tego z oficjalnych statystyk dokładnie się nie dowiemy. Możemy się jednak dowiedzieć, że oni naprawdę chcą wyrżnąć wielu z nas. Wystarczy zapoznać się z powszechnie dostępnymi dokumentami ONZ i wyciągnąć wnioski.

Pod przykrywką „równowagi”

Generalnie chodzi o to, by zabić większość ludzi na świecie. Gdyby jednak globaliści nazwali sprawę po imieniu, to społeczności by się zbudowały i podniosły larum. Ideolodzy stworzyli więc swoistą nowomowę, zgodnie z którą przekonuje się ludzi, że planeta jest przeludniona, kończą się zasoby ziemi, etc. Po czym czasownik „zabić” zastąpiono niegroźnie brzmiącym „zredukować”.

Tak właśnie powstała Agenda ONZ na rzecz zrównoważonego rozwoju. Zakładam, że niewielu Polaków jest świadomych, iż oficjalnym ambasadorem tej zbrodniczej ideologii został przed

łaty właśnie Szymon Hołownia. Oto prawdziwy powód, dlatego ten mdły facet wylansowany na telewizyjnym show znalazł się w Sejmie RP i objął funkcję marszałka (stając się drugą – po prezydencie – najważniejszą osobą w państwie).

Podwaliny zbrodniczego planu znajdziemy w książce pt. „Granice wzrostu”, wydanej w 1972 roku przez Klub Rzymski. Współautorem publikacji jest wspomniany Dennis Meadows. A na jej łamach złowieszcza zapowiedź: „Stan równowagi światowej można by zaplanować w ten sposób, żeby podstawowe potrzeby materialne każdego człowieka na ziemi były zaspokojone i żeby każdy z nich miał jednakowe szanse wykorzystania swoich osobistych możliwości”.

Brzmi pięknie? A przecież to czysta utopia! Nie da się zapewnić kilku miliardom ludzi jednakowych szans.

A gdyby tak pozbyć się większości ludzi na świecie? Właśnie z takiego założenia wychodzą globaliści. Oczywiście nie posądzam ich, że na poważnie uwierzyli w utopię o światowej równowadze. Oni po prostu potrzebują pretekstu, żeby zabijać na masową skalę. Tak jak Hitler znalazł sobie pretekst jakim było dążenie do „czystości rasy” (co również było utopią), tak analogicznie globaliści mają swoją wizję „zrównoważonego rozwoju”.

Sięgnijmy zatem do oficjalnie dostępnych dokumentów ONZ. Cele Zrównoważonego Rozwoju 2030 zawierają całą masę utopijnych zapisów, dających „powód” do realizacji szatańskich zapędów. Jednym z nich jest „zapewnienie wszystkim ludziom w każdym wieku zdrowego życia i promowanie dobrobytu”. A co z chorymi, niepełnosprawnymi, niedołączonymi, ubogimi? Przecież w historii ludzkości zawsze były takie osoby w każdej społeczności.

Czyżby planowali wszystkich cudownie wyleczyć? Wprost przeciwnie. Pozbędą się ich. W jaki sposób? Przymiarękę do tego mieliśmy w czasach fałszywej pandemii COVID-19, kiedy pod pretekstem walki z mniemanym wirusem zablokowano służbę

zdrowia, wskutek czego odwoływano zaplanowane wcześniej operacje, odmawiano chorym – na cokolwiek innego – należynej im opieki medycznej, etc.

W efekcie mieliśmy ponad 217 tysięcy nadmiarowych zgonów Polaków. Pozbyto się w ten sposób wielu pacjentów chorych na raka, cukrzycę czy inne przewlekłe choroby. Szaleństwo z koronawirusem to była dopiero rozgrzewka. Przed nami następne etapy tego szaleństwa.

Tymczasem przyjrzyjmy się kolejnym celom ONZ: „wyeliminować ubóstwo we wszystkich jego formach na całym świecie”, „zapewnić wszystkim edukację wysokiej jakości oraz promować uczenie się przez całe życie”.

Hmm, gdzieś już o tym słyszałam. Pamięcią sięgam do filmu Grzegorza Brauna pt. „Eugenika. W imię postępu”. Wstrząsający dokument opowiada o tym kto i dlaczego wpadł na pomysł mordowania „mniej wartościowych ludzi”. Na początku XX wieku amerykańscy ideolodzy mieli podobne pomysły do dzisiejszych speców od zrównoważonego rozwoju. Doprowadzili wtedy do tego, że zaczęto sterylizować ludzi z biedniejszych warstw społecznych i niektórych ułomnych, żeby nie wydawali oni na świat potomków. W ten sposób chciano zlikwidować ubóstwo oraz mniej inteligentnych ludzi. A wszystko dlatego, by świat stał się „lepsz”.

Spodobało się to Hitlerowi. Zainspirowani naziści na masową skalę zaczęli mordować podopiecznych szpitali psychiatrycznych. Żeby „oczyścić” z takich niedoskonałych osób naród niemiecki, wyrznęli wszystkich pacjentów, włącznie z dziećmi. Co i w jakim celu robili w obozach koncentracyjnych, nie muszę wspominać, bo chyba wszyscy przynajmniej z grubsza się orientują.

Dobić w zarodku

Cel nr 5 agendy na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030 wygląda następująco: „osiągnąć równość płci oraz wzmocnić pozycję kobiet i dziewcząt”. Ten z pozoru sympatyczny zapis, kryje za sobą prawdziwą przemoc. Chodzi o podpunkt, mówiący o tym, by „zapewnić [kobietom] powszechny dostęp do ochrony zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego oraz korzystanie z praw reprodukcyjnych, zgodnie z Programem Działań Międzynarodowej Konferencji na Rzecz Ludności i Rozwoju, Pekińską Platformą Działania i dokumentami końcowymi ich konferencji przeglądowych”.

De facto chodzi o to, aby każda kobieta i dziewczyna na świecie miała równy dostęp do aborcji i sterylizacji. Co to w praktyce oznacza? Oto jeden z przykładów, który można przy tym zapisie wydedukować. Wiele afrykańskich społeczności jest konserwatywnych i uznaje liczne potomstwo za największe szczęście. Jednocześnie Afryka jest biedna. A przecież w myśl ideologii zrównoważonego rozwoju na całym świecie trzeba promować dobrobyt (materialny). Tak więc w ramach walki z ubóstwem, trzeba ukrócić liczbę urodzeń tam gdzie jest biedniej.

Wróćmy do Polski. Mimo głośnych manifestacji „strajku kobiet”, w naszym kraju dokonuje się znacznie mniej aborcji w porównaniu do innych europejskich państw. Taki stan rzeczy wynika poniekąd z obowiązującego u nas prawa, ale przede wszystkim ze stanu świadomości polskiego społeczeństwa. Polacy w znacznej większości zdają sobie sprawę z tego, że aborcja to nie jest jakiś tam zabieg, ale zabójstwo człowieka. Z pewnością nie podoba się to twórcom koncepcji dot. redukcji naszego narodu do 15 milionów.

Sposobnością na to, by rozmyć trzeźwe postrzeganie Polaków na kwestie związane z bioetyką, jest osvajanie społeczeństwa z in vitro, czyli metodą zapłodnienia, która de facto realizuje

cele eugeniczne. Pod przykrywką zaspokajania ludzkiej potrzeby posiadania potomstwa, propaguje się praktyki, których nie powstydziliby się hitlerowcy eksperymentujący w laboratoriach obozów koncentracyjnych.

Dla jasności: uważam, że człowiek poczęty w probówce nie jest niczemu winny i ma prawo do życia oraz godności jak każdy inny. Należy jednak zwracać uwagę na fakt, że w trakcie zapłodnienia pozaustrojowego „panowie życia i śmierci” dokonują selekcji, która w niczym nie odbiega od nazistowskich zasad podziału na ludzi i podludzi, tj. w ich mniemaniu ludzi godnych do życia i niegodnych. Reasumując: żeby konkretne dziecko poczęte metodą in vitro mogło się urodzić, jego „mniej doskonałe” rodzeństwo zostaje tej szansy pozbawione.

Naukowcy nie pozostawiają wątpliwości. Komórka ludzka – także ta, której po zapłodnieniu in vitro nie daje się szansy rozwinąć i urodzić – ma swój kod DNA, który określa płeć dziecka oraz jaki będzie mieć kolor oczu i włosów, a nawet wzrost (przy zapewnieniu odpowiedniego odżywiania). A to oznacza, że z tego jednego embrionu, jeśli mu się na to pozwoli urodzi się konkretny człowiek. Problem w tym, że w metodzie in vitro pozwala się urodzić tylko wybrancom. Reszta ląduje w termosach albo na śmietniku.

Amerykański eugenik Harry Laughlin twierdził, że należy stosować podejście eugeniczne, żeby polepszyć świat dla dobra ludzkości. Podobnego zdania był Hitler. Tak samo uważają propagatorzy ideologii zrównoważonego rozwoju. W polskim parlamencie jest to nie tylko Hołownia, który został oficjalnym ambasadorem tych zwyrodniałców. Ideologii tej podporządkowani są także politycy Prawa i Sprawiedliwości oraz Koalicji Obywatelskiej z lewicowymi przystawkami, czyli większość sejmowej hołoty. Wszyscy widzieliśmy ich haniebne zachowanie przy okazji fałszywej pandemii.

W parlamencie wyłamał się Grzegorz Braun. W najnowszej debacie o in vitro, z mównicy sejmowej powiedział: „Chciałbym

wiedzieć, jakie są statystyki. Ile preselekcjonowanych wstępnie zarodków idzie do zlewu, w kanał, a ile zostaje po selekcji, powtarzam nie na rampie oświęcimskiej, ale na szkiełku laboratoryjnym. Ile zostaje w termosach, w baniakach, u różnych profesorów, doktorów, zootechników z piekła rodem, którzy żerują na ludzkiej bezradności, ludzkiej tęsknocie za potomstwem. Ile tego jest?” – pytał poseł Braun wzywając rzecznika praw dziecka i praw obywatelskich o udział w dyskusji i interwencję.

W efekcie wywiązała się parlamentarna i medialna burza, sterowana przez beneficjentów globalistów. Obserwujcie tę debatę uważnie, bo ktoś chce nam zafundować powtórkę z obozów koncentracyjnych, choć tym razem nieco przypudrowaną. W rzeczywistości wszystko sprowadza się do jednego: tamci chcą decydować kto zasługuje żeby żyć, a kto nie. Bądźcie przygotowani, że to szaleństwo na in vitro się nie skończy.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

źródło: Piwar.info